

Prenumerata

wynosi:

dla członków:

rocznie . . . 1 złr. 20
 półrocznie . . . — „ 60
 kwartalnie . . . — „ 35

dla nieczłonków:

rocznie . . . 1 złr. 70
 półrocznie . . . — „ 85
 kwartalnie . . . — „ 45

IZRAELITA

Organ stowarzyszenia

„SZOMER IZRAEL”

wychodzi co drugi tydzień.

Biuro redakcyi i
administracyi:

Rynek 14.

Rękopisów
redakcyi nie
zwraca.Ogłoszenia przyjmuje
Ch. Rohatyn,
właściciel drukarni.

Nr. 7.

Lwów dnia 23. Kwietnia 1886.

L. O. III.

Treść: Rozmyślenia świąteczne. — Sprawy krajowe. — Pożar Stryja. — Praca u podstaw. — Rozmaitości. —
 W odcinku: Historia jednego z wielu.

Rozmyślenia świąteczne.

Owe święto, które praojcowie nasi po raz pierwszy przed pół czwartą tysięcy lat obchodzili na pamiątkę cudownego swego wybawienia z niewoli egipskiej, znowu nadeszło. Lud nasz zwykł je obchodzić patryarchalnie zwyczajem od wieków uświęconym.

Na zastawionym przez gospodynię domu stole spotkamy się w pierwszych dwóch wieczorach z chlebem ubóstwa (lechem oni), winem i gorzkimi ziołami. Te to specyały nie nadarmo są tam umieszczone. Mają one znaczenie symboliczne, służące ku naocznieniu każdoczesnemu pokoleniu żyjącemu historii owęj epoki, kiedy to Mojżesz wybawił praojców naszych ze strasznej niewoli na wolność, a którą właśnie ojcowie rodziny swoim opowiadają. Ten chleb ubóstwa i te gorzkie zioła przypominają mają owe czasy niewoli i nędzy, kiedy to naszym przodkom zatrutowano życie, a wino znowu radość i i wesele z powodu osiągniętej wolności.

Atoli gdy się zastanawiamy nad obecnym położeniem naszych spółwierców na całym obszarze ziemi, musimy przyjść do konkluzji, że ten chleb ubóstwa i te gorzkie zioła daleko większe mają uprawnienie na stołach naszych niż to wino, bo położenie to nasze wśród narodów innych staje się z każdym rokiem dla nas gorszym i fatalniejszym. Z wyjątkiem tylko małej ilości krajów wszędzie spółwiercy nasi narażeni są na prześladowania, nie ustępujące w niczym prześladowaniom zgotowanym im przez ród Faraonów. Nie wdzięczność, zdaje się prędzej odpowiadać uczuciu ludzkiemu niż wdzięczność. Jak niegdyś lud egipski odpłacał Żydom za dobrodziejstwa rządów Józefa katorgą i niewolą, tak i obecnie świat chrześcijański wywdzięcza się Żydom za moralność i monotoeizm od nich wzięte, pogardą i prześladowaniem.

Zaprawdę! są to dla Żydom czasy tak smutne i do rozpacz przywieść mogące, że wielkiego potrzeba hartu duszy, ażeby zmieść te gromy ze wsząd na nas się walące. To, co w życiu zwykłym każdemu człowiekowi wolno, tego żydowi nie wolno. Wolno każdemu człowiekowi dążyć do zajmowania jakiegoś stanowiska społecznego, dążyć do wydoskonalenia się czy to w rzemiośle, czy to w sztuce lub nauce, tylko żydowi nie. Co u każdego człowieka jest zaletą, staje się u nich błędem

nie do przebaczenia. Każdemu stanowi w społeczeństwie ludzkim jest żyd zawadą. Bardzo trafnie scharakteryowało obecne położenie żydów jedno pismo niemieckie „Przeciw żydom ma być zaprowadzony system wygłodzenia. Jeżeli żydzi zajmują się handlem, powstaje krzyk, że wyzyskują ludność innowierczą; jeżeli uczęszczają na giełdę, należy zniszczyć giełdę zapomocą podatku giełdowego; jeżeli żyd domokrażca, natenczas wołają o wydanie ustawy przeciw domokrażstwu ku ochronie chrześcijańskich kupców; rzuci się żyd na przemysł, natenczas należy zniszczyć tę konkurencyą zapomocą nowęj ustawy przemysłowęj; kupuje on dobra, krzyk i hałas na żyda, że niszczy glebę; a jeżeli bierze się do roli, znowu źle, bo zabiera tubylcom ziemię ojczystą, bierze się do pióra, wtedy mówią, że żydzi kerumpują opinią publiczną; poświęca się żyd umiejętności, wołają w nieogłosy, że należy pociągnąć linią ochronną przeciw konkurencyi w zawodzie naukowym. Jest to prawdziwy system wygłodzenia!”

Takie prądy coraz szersze obejmują koła. Przed rokiem kraje austryackie były mniej zarazone tak zwanym antysemityzmem. W tym roku podnosi on coraz śmielej głowę. W parlamencie austryackim, w którym od jego istnienia nigdy nie śmiano się rzucać na wyznawców kościoła w państwie uznanego, dziś sprawa żydowska przy każdej sposobności bywa wysuwana — a nie wiadomo czy to przypadek, czy to z umysłu, dość że przedstawiciel antysemityzmu, Türk, wysunięty bywa jako mowca jeneralny. Czyż to już w Austrii tak dalece zakorzeniła się ta hydra że antysemityzm nie jest wyznaniem kilku posłów, ale znacznej części? Zachodzi tylko ta różnica, że tamci nie objawiają jeszcze swych myśli otwarcie. Tym to sposobem wychodzi Türk jako mowca jeneralny, mając objawić tajniki ich szczególnych afekcyi względem żydów, których inny wyjawie jeszcze nie śmie.

Smutny to wprawdzie horoskop dla przyszłości naszej, ale lud, który tyle przeżył koleji, nie upadł zupełnie, zachowując dość siły żywotnej, i w walce z antysemityzmem nie upadnie. Kończyły dzisiejsze nasze rozmyślenia słowami Hagady „Owo zapewnienie zawsze w pomoc przychodziło przodkom naszym i nam. Niejeden bowiem nieprzyjaciel powstał już przeciw nam, by nas zniszczyć, lecz w każdym wieku i pokoleniu znajdowali się zacięci wrogowie dążący do naszej zguby, ale Święty, niech będzie pochwalony, zawsze nas z ich rąk ocalał i ocali!”

Sprawy krajowe.

Rada państwa uchwaleniem budżetu i ustawy o pospolitém ruszeniu została odroczonej do 5. maja. W kraju naszym panował w ostatnim tygodniu ruch niezwykły, ale nie był to żaden ruch polityczny, tylko przedsięwzięty. W tym roku bowiem wielkanoone święta wszystkich w kraju istniejących wyznań i obrządków razem się zeszły. Święta wspólnie z miłym gościem tj. słowikiem galicyjskim, który bawił w stolicy naszej okropne poczyniły spustoszenia w naszych kieszeniach.

P. Sembrich — Kochańska, która do nas poraz pierwszy zawitała, usprawiedliwiła stawę europejską, jaka jej poprzedzała. Należy ona do pierwszorzędných talentów. Ale nie tylko spiewem swym zasłynęła ona u nas, lecz także hojną dobroczynnością. Wywdzięczając się za subwencją jej niegdyś przez Wydział krajowy na kształcenie się w spiewie i muzyce przyznana, wręczyła p. Pietruskiemu cały dochód z pierwszego występu, wynoszący 1349 zlr. na cele dobroczynne.

P. Oktaw Pietruski, zastępca marszałka krajowego, obchodził dnia 18. b. m. jubileusz w służbie autonomicznej. Z tego powodu kilka miast, między innymi także stolica kraju, zaszczyliło go obywatelstwem honorowym, również przybyli marszałkowie Rad powiatowych celem złożenia mu życzeń w imieniu wszystkich reprezentacyi kraju.

Oprócz tych wiadomości mamy także do notowania nieszczególnie pocieszających. Jak dzienniki donoszą, uwijają się po niektórych powiatach zachodniej Galicyi indywiduala, nsiłujące podburzyć lud przeciw obywatelstwu, jakoby ono zamyślało zemścić się na ludzie zakrzywdy mu przezeń w r. 1846 wyrządzone. Tylko sprężystość organów politycznych i czujność mogą w zarodku stłumić te w złowrogim zamiarze rozsiewane wieści.

Drugą smutną świadomością jest śmierć polskiego generała z r. 163 śp. Jana Michała Heidenreicha, (Kruka), którego pogrzeb odbył się dnia 11. br. Niezliczone tłumy ludności odprowadziły zwłoki zasłużonego męża na miejsce wiecznego spoczynku. Wśród licznych deputacyi przybyłych na pogrzeb widzieliśmy także tutejszą izr. Radę wyznaniową in gremio ze swoim prezesem i jego zastępcą.

Kandydatura Dra Warschauera w Krakowie na posła do Rady państwa dała powód „Przeglądowi” do wycieczek osobistych przeciw Warschauerowi i do podnoszenia lamentu okropnego, kończąc swój leader wezwaniem do wyborców do jednomyślnego głosowania za Drem Machalskim, chociaż mu to owo zarzucić można, a to jedynie dlatego, że Warschauer jest żydowskim liberałem. Loika „Przeglądu” jest jasna. Woli on na posła chrześcijanina, któremu to i owo zarzucić można, niż żyda, któremu nie zarzucić nie można. Jak na takie rozumowanie zapatrywać się ma inteligentna część mieszkańców dobitnie oświadczył p. minister Tisza w parlamencie peszteńskim. Imy też idziemy zająć radą p. ministra, nie wdając się nawet w polemikę z ludźmi o podobnych pojęciach.

Historja jednego z wielu.

15) Nowella przez W. Feldmana.

(Ciąg dalszy.)

Z piórem Mojżesz się zupełnie zbratał. Swe bole i nadzieje, marzenia i rozpacz musiał wylewać na papier, i tym sposobem się wywnętrzać. Obrął formę poezyi dość szczęśliwie, ale jego płodów „poważne” pisma nie chciały umieszczać. „Cóż nas obchodzi indywidualne bole i rojenia” mawiali redaktorowie „miał czas romantyzmu”. Głupcy! Nie chcą wiedzieć że jednostka jest zwierciadłem społeczeństwa, że dopiero z szczegółów przechodzi się do uogólniania . . .

Mojżesz więc wziął się do studyowania nowszej literatury i w duchu jej pisał. Ale i tych utworów nie przyjmowano. „Któż pisze tak gorąco? To zraza, to pachnie socjalizmem.” A cóż był winien Mojżesz, że badając i konstantując fakta, przyszedł do takich rezultatów

„Czuj Boga i kochaj ludzi”. Ta przypowieść starego nauczyciela brzmiała mu ciągle w uszach — czy w nią wierzył jak przed osmiu laty? Ludzi kochał, ale inną już miłością. Litował się nad ich upadkiem i zniechęcił jego sprawców. Ale nadzieji w lepszą przyszłość nie tracił. Wychowanie i stosunki robią człowieka dobrym lub złym; trzeba

Wybór w Krakowie skończył się zwycięstwem Machalskiego nad Romanowiczem małą większością głosów.

Pożar Stryja.

Co roku prawie z nastaniem cieplejszej pory roku rozlega się pokraju naszym okrzyk zagroży i litości. „W tém, a w tém mieście pożar zniszczył tyle domów! Ludzie obozują pod gołym niebem! Nie ma ich czém przyodziać, nie ma ich czém nakarmić! Ratunku! pomocy!” Zaledwie stopniały śniegi, zaledwie pierwsze słońca promienie nieco ogrzały skostniałe kości po niezwykle długiej zimie, a już rozlega się ten straszny złowrogi krzyk pożarowy. Tym razem jedno z napiętniejszych miast, dobrze zabudowane, które służyło w porze letniej Lwowianom za miejsce schronienia przed upałami i skwarami, za miejsce różnych wycieczek, stało się pastwą płomieni. Stryj, miasto rzkosnie położone na obszernej równinie nad przepyszną rzeką górską, ze swymi pałacami w różnych stylach zbudowanymi — znikł z widowni! Nie ma go! Zniósł go ogień! ledwo kilka godzin trwając!

W sobotę popołudniu dnia 17 b. m. wybuchł w jednym domku mieszczanina ogień, który w okamgnieniu przy silnym wietrze objął całe miasto i szalejąc aż do dnia następnego, obrócił w perzynę prawie całe miasto Stryj, a tylko przedmieścia dalsze zostały nietknięte. Jednym słowem cały Stryj w gruzach! Spaliły się szkoły, gimnazjum, kościoły, bożnice, księgarnie, urzędy, apteki, sklepy, z wszelkimi zapasami towarów, gotówka i t. d. Ilość spalonych domów jeszcze nie zupełnie skostatowana, podają ją na 600 do 1000. a majątek zniszczony dochodzi do 4 milionów. Ludzie niegdyś zamożni są dziś żebrakami, bo z powodu silnego wiatru, który szalał, nie zdołano nie uratować, a to co uratowano, spaliło się na dworze. Wielu także ludzi znalazło śmierć w żywiole rozpasanym. Największą stratę ponieśli Izraelici. Cały bowiem handel w tém mieście spoczywał w ich rękach, a z powodu dnia świątecznego, w którym to handle były zamknięte, wszystkie zapasy tam na czas świąt nagromadzone padły ofiarą szalejącego żywiołu.

Tysiące ludzi pozbawionych jest dachu i chleba i zmuszeni są obozować pod gołym niebem. Na domiar nieszczęścia temperatura tak się oziębiła, że obawiać się należy, że ludność pozbawiona ciepłej odzieży ulegnie różnym chorobom.

Wprawdzie datki płyną z różnych stron dość obficie, ale wobec wielkości straty są one jak kropla w stosunku do morza. Aby Stryj na nowo podźwignąć się mógł i powrócić do dawniej świętości, potrzeba na to wielkiej akcyi ratunkowej, do której przyezynie się powinien nie tylko kraj cały, ale także całe państwo.

więc stosunki obecne tak niesprawiedliwe i złe, zamieścić, a wtedy nędza moralna i materyalna zniknie”. To było kwinteseneya jego badań socjologicznych.

Całkiem naturalnie takie poglądy nie przypadają do smaku ludziom stojącym na straży życia umysłowego, na ich więc przychylność i pomoc Mojżesz nie mógł liczyć. A pomocy potrzebował koniecznie, albowiem finansowe jego stosunki były rozpaczliwe.

Zwycyczajem wszystkich kolegów starał się wprzód o lekcye prywatne — bezskutecznie. W wielkim mieście tylu jest uczniów szkół gimnazjalnych i realnych, słuchaczy seminarjum nauczycielskiego i młodych nauczycieli szkół ludowych, którzy tylko z prywatnych lekcji się utrzymują, że bez rozgałęzionych stosunków i protekcyi trudno gdzieś „porządnie” t. j. płatną po 5 zlr. miesięcznie, lekcya dostać. Prócz tego u średniej klasy chrześcijan żyda nie chcą przyjmować, i ażeby w bogatszych domach dostać zajęcie, trzeba być światowym człowiekiem, posiadać wykształcenie towarzyskie i maniery salonowe, przytem trzeba „porządnie” się ubierać, a natem wszystkim niestety Mojżeszowi zbywało.

Próbował więc zostać dziennikarzem — bez powodzenia. Niektórzy redaktorowie „z zasady” nie przyjmowali współpracowników żydowskich, a prócz tego Mojżesz nie miał owego węchu reporterskiego, nie miał tej giętkości, elastyczności ducha, którą pozwala za moją encyklopedyi i nie-

Ale ponieważ i Zbór izr. poniósł ogromne straty, albowiem spaliły się tam wszystkie bożnice, szpital i t. d., tak że tenże nie tak prędko będzie mógł na nowo je wybudować, przeto uważamy to także za rzecz bardzo potrzebną, aby i zbory wszystkie w kraju całym ze swych funduszków chciały się przyczynić datkami na te cele. W ogóle w obec tak wielkiego nieszczęścia, jakie miasto Stryj nawiedziło, niechaj każdy bez względu na stan majątkowy popieszy jakimś datkiem dla nieszczęśliwych pogorzalców, bo im więcej ofiarujących, tem większy zbierze się fundusz i umożliwi ulżyć nędzy tylu potrzebujących — Niechaj każdy mieszkaniec o tem pamięta „Hodie tibi, eras mihi. Kończąc dzisiejszy nasz smutny obowiązek dziennikarski donoszenia o strasznej katastrofie stryjskiej, żywimy nadzieję, że każdy, w którego sercu jest iskra współczucia, chętnie popieszy datkiem swym dla wspomnienia pogorzalców miasta Stryja! Tylko rażno i szybko! Nis dat, qui cito dat.

W tej chwili dowiadujemy się, że utworzył się dnia 21. b. m. we Lwowie izr. komitet z 15 członków którzy się zajmują zbieraniem datków na rzecz pogorzalców miasta Stryja.

Praca u podstaw.

I.

Z końcem ubiegłego wieku żydzi galicyjscy przedstawiali dziwny i jedyny w swoim rodzaju widok. Była to jedna masa skopiona, zbita i zastygła; całkowicie przejęta wspomnieniami przeszłości i wstrętem do nowatorstwa i oświaty. Z godnie i solidarnie stawiali mocny i skuteczny opór cywilizacyjnym tendencyjom prac cesarza Józefa, zgodnie i solidarnie przez długi czas opierali się prądom germanizacyjnym, wiejącym z Wiednia i od czesko-niemieckich urzędników; zgodnie i solidarnie też rozdarło stare pokolenie szaty przy zachodzie swego życia, gdy zauważyło, że światło przecież się przeciska do ich wnętrza przez szczeliny i wylomy, jakie taran, zwany „duchem czasu“ wybił w otaczających ich chińskich murach.

Wtedy hasłem tych, którzy myśleli o poprawie i uspołecznieniu tej masy, było: Pracować na każdym punkcie, na każdym kroku, a skoro owocem naszej pracy nie będzie oświecenie całej masy, pozyskamy jednak dla postępu i świata wiele chętnych i zdrowych jednostek.

Mineło kilka dziesiątek lat. W żydostwie wiele się zmieniło . . . na lepsze. Dach czasu zrobił swoje. Skorupa osklepiająca zbitą niegdyś razem masę, pękła; wprzód wyłoniła się garstka młodych i cheiwych światła ludzi, którzy zerwali z siebie pęta niewoli duchowej i zaczęli czerpać ze źródła wiedzy europejskiej, a w szczególności niemieckiej. Za nimi poszło następnie więcej — dobry przykład zarażał i zachęcał. Kształcono się na niemieckich wzorach — bo taki był ustrój ogólny — krajowych stosunków: nie zrywano radykalnie z przeszłością — bo nie zachodziła potrzeba tego; Mołochowi przesądu i tradycji składano jeszcze wiele ofiar, ale już nie z tą głębią i bezgraniczną wiarą, jak ongi . . . Zaczęto myśleć samodzielnie i swobodnie; zaczęto krytykować i analizować: przekraczauo granice zakreślone przez ograniczonych

stareów i fanatyków; czytano rzeczy heretyckie, bezbożne: owoc przez starowierców zakazany wielu przynęcał. A wszystko to tajemnie, nieśmiało, po cichu, bez rewolucyjnych hasel i burzycielskich okrzyków. W *bethamidraszu* siedziało jak dawniej dużo młodzi. Na rozwartych foljach talmudycznych trzymano drobne książeczki hebrajskie lub niemieckie, mieszczące w sobie — podług opinii ojców — jad i zarzę. Zatapiano się w nich cheiwie i nabożnie, rozkoszowano się świeżymi myślami i tym całym nowym światem, który się ich zdumionym oczom otwierał. A gdy jakiś starowieca wszedł nagle do *bethamidraszu*, znikaly nagle małe książeczki w kieszeni długiego chałatu, a młodzież — jakby nic nie zaszło — na cały głos czytała *Talmud* i *Gemare* Tajono się jeszcze ze światłem.

Mineło jeszcze kilkadziesiątek lat. Stare pokolenie wymarło; dziadowie zniknęli, zostawiając część swych synów przychylnych już postępowi, z wnukami, którzy zaczęli chodzić do świeżo założonych szkół wyznaniowych, a następnie i rządowych. Postęp znowu radykalny krok naprzód zrobił. W porównaniu z ojcami, talmudystami i samonkami, wnukowie, którzy chodzili do szkół publicznych, byli już postępowcami w najpiękniejszym znaczeniu tego słowa. Dziadowie nosili długie chałaty i sobolowe czapki, kobiety goliły sobie głowy i żyły w głębokiem przeświadczeniu, że nie mają duszy; synowie już strzygli pejsy, chodzili w kapeluszach i obciętych sukniach, (t. z. „żakiety“) wnukowie zaś noszą się już całkiem po europejsku. Wiedza i mądrość dziadów zaczynała i kończyła się wyłącznie na talmudzie i jego komentarzach; synowie czytawali książki hebrajskie, ale także niemieckie, wnukowie zaś o języku hebr. już nie chcą słyszeć i ograniczają się jedynie na literaturze nowoczesnej. Dziadowie pisali się podług ojców: *Jicchok ben Arje* i t. d., synowie nosili pięknie brzmiące niemieckie nazwiska, a wnukowie zmieniają już imiona chrzestne i z *Jicchoka* zrobili *Ignacego* z *Szyji-Ozyasza* czy *Oswalda*.

Proces ów odbywa się powoli, nieznacznie, ale jest faktem. I my żyjemy w tej epoce przejściowej. Ale nie wszędzie są widoczne i wyraźne te postępowe dążenia, nie wszędzie objawiają się równocześnie i rozwijają się prawidłowo i równomiernie. W miasteczkach prowincjonalnych, gdzie świat deskami zabity, istnieją jeszcze ludzie o pojęciach przedpotopowych, tam światło bardzo skąpo i powoli rozjaśnia umysły i serca. Istnieją jeszcze w małych miasteczkach i po wsiach, w piwnicach i zaułkach stolic i w cuchnących poddaszach prowincji, setki tysięcy ludzi, którzy wegetują nędznie i marnie głodni i ciemni, w nieświadomości swojej niedoli i godności człowieczej, nie znając najelementarniejszych wiadomości. Cała ich inteligencya wietrzeje w walce o chleb powszedni; serce nysycha nieorzeźwione świeżym jakimś prądem, pył stuletnich foljałów talmudycznych wyjada im oczy, partykularne in-teresiki i nienawiści, lodowata obojętność na wszystko, co nie jest ściśle związane z ich sprawami osobistymi, lub co najwięcej kahalnymi, wypełniają ich całe życie, całą egzystencyą. Rabin i cudotwórca *et tutti quanti* wyyskują ich haniebnie i ciemiężą i ogłupiają w najokropniejszy sposób.

mieckiego dziennika pisać „oryginalne“ artykuły naczelne. Nie czuł zaś w sobie powołania i natchnienia do redagowania działu: „Przyjechali do Krakowa . . .“

A potrzeby miał ogromne, podwójne: musiał obecnie wyżywić siebie i ojca. Stary Szymon bowiem, który za czasów młodości wcale dobrze prowadził swe interesa, na starość zniedołężniał, posumtniał po stracie żony, której choroba wiele go kosztowała i stał się niezdolnym do prowadzenia interesów. A ponieważ kapitałów nie miał żadnych ani też majątku nieruchomego, ujrzał się na stare lata zaskoczonym przez nędzę. Cała jego nadzieja spoczywała obecnie w Mojżesz, ów zaś prometeuszowe znosił męki, widząc ojca pogrążonego w ubóstwie i nie mogąc mu przychodzić z pomocą.

Z tymi wszystkimi cierpieniami była jeszcze złączona sprawa sercowa. Mojżesz, mimo dwuletniej rozłąki, dotychczas jeszcze kochał Manię, żył jej wspomnieniem, ona figurowała we wszystkich jego planach i marzeniach. Dzisiaj właśnie Mojżesz spotkał się był na uniwersytecie ze Stanisławem Karyckim. Ów swego starego kolegę serdecznie powitał, a widząc jego zbiedzoną postać, ofiarował pewną pomoc — co głupi Mojżesz odrzucił. Następnie Stanisław mu opowiedział, że przed wyjazdem do Krakowa wyznał był Mani swą miłość i uzyskał jej wzajemność z zapewnieniem, że albo jego żoną będzie albo niczyją. . . Ta wiadomość Mojżesza dobiła. Życie mu się stało nieznośnem.

— Być albo nie być . . . — Być nadal ciężarem sobie i społeczeństwu, anomalia wobec warunków powszechnego życia, czy nie być? Stać twardo przy swoim sztandarze, przy życiu, dopóty, poki śmierć głodowa nie położy kresu temu, czy z właszej woli dobrowolnie przeciąć pasmo ustawicznych cierpień?

— Wytrwaj, walcz! — mówi doń S. Smiles z kartek dzieła „Prawda a praca“. Rozwiń przyrodzoną sobie energią i silną wolę. Nikt nie jest zgubiony, dopóki siebie nie gubi.

— Jeżeli energią nazywa się wytrwałe tłuczenie głową o ścianę, jeżeli silną wolą nazywa się kręcenie biega z piasku lub używanie niegodziwych środków, to ja tych przymiotów nie posiadam — szepce mu sumienie. — Próbowałem wszystkich dróg, wyciągałem po wszystkich ręce — zewsząd mię odrzucano. Ulegam wyższej odemnie sile.

— Nie masz prawa szafować swym życiem, bo ono nie jest twą własnością — rzece mu inny moralista.

— To nie prawda! odpowiada rozum — Pierwszy lepszy moczarny prawo skazać tysiączne armie na śmierć dla błahej przyczyny, społeczeństwo może człowieka postawić w rozpaczliwych warunkach i przez to życie mu odbierać, a muie wolnoż zrzucić z siebie gniotące mię o taru?

— A Bóg? a sumienie? mówi doń wspomnienie matki i starego nanczyciela.

(koniec nast.)

A przecież trudno nie przyznać, że gdyby ktoś tych nędzarzy zwrócił na prawą drogę, gdyby ktoś rozjaśnił i rozszerzył ich widnokrąg umysłowy, gdyby ktoś w odpowiedni sposób rzucił się miłości i nauki na tę tak żyzną niwę, kraj *cały*, społeczeństwo *całe* pozbyłoby się uprzykrzonego *corpus in corpore* i zyskałoby setki tysięcy zdolnych i chętnych mózgów i dłoń!

„Die Intelligenz wollen wir nicht intelligent machen“ wyraził się jeden z mych znajomych. Prawdziwy *teraz* już inteligentny człowiek, wie dobrze, jakie jego zadanie i obowiązki. Średnią warstwę żydów skierować ku produkcyjniejszym zajęciom i przewietrzyć jej umysłowe umeblowanie od obcych naleciałości i sympatyj — jest jedną z najbardziej palących kwestyj dnia. Ale najcięższym obowiązkiem, jaki leży na barkach każdego uczciwego obywatela, najważniejszą sprawą, od której nasza przyszłość i pomyślność zawisła — jest *praca u podstaw*, oświecenie i nobywatelenie najniższych i najciemniejszych warstw! Z tego surowego materiału coś zrobić, z nędznych istot utworzyć ludzi, ich smutną wegetacją na partykularzu przemienić w pełne i użyteczne życie, krajowi przyporzyc obywateli a sobie współpracowników w winnicy przyszłości — jest naszym hasłem i zadaniem. Pracujmy u podstaw, bo one podtrzymują cały gmach a od ich tęgości i jakości zależy istnienie i siła całego budynku społecznego.

W. Feldman.

Zapiski Literackie.

(Przegląd Społeczny.) Zeszyt 4. „Przeglądu Społecznego“ za kwiecień opuścił prasę i zawiera: I. Szkice Programowe. II. (Narodowość); II. Polska w czasie wielkiej rewolucyj francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią, przez Bolesława Limanowskiego; Położenie i własności ziemskiej w XIX. wieku w W. ks. Poznańskim, przez K. D.; IV. Poetyce Włodzimierza Wysockiego, przez Fr. Rawitę; V. Na dnie, nowella przez Iwana Franko; VI. Sprawozdania literackie: 1. Księżniczka, powieść Zofii Urbanowskiej Ocenili M. Bohdan 2. Isteriezewskija pieśni małosusskawo naroda; Mowi ukraiński pieśni pro hromadski sprawy; Polityczni pieśni ukraińskiego narodu; Kronika współczesna: Echa galicyjskie: Kronika niemiecka: Programy warstw średnich.

ROZMAITOŚCI.

— Dnia 21. zmarł we Lwowie bardzo poważany znawca nauk rabinicznych bp. Jakób Jüttes. Zmarły należał do tych coraz rzadszych u nas osobistości, które, nie należąc do obozu fanatyków i wyznając zasady konserwatyzmu nie stawiają oporu postępowi. P. Jüttes należał także dawniej do składu izr. Rady wyznaniowej i zawsze odznaczał się umiarkowaniem. Za swoją działalność ozdobiony był złotym krzyżem zasługi. Cześć jego pamięci!

— P. Jakób Stroh, tutejszy bankier, sprawił przed świętami dla 10 niezniów szkoły miejskiej im. Czackiego, odznaczających się wzorowem zachowaniem się i pilnością w nankach, kompletne ubrania letnie. Ten piękny czyn podajemy do publicznej wiadomości.

— Jak u nas niektórzy księża pojmują swoje szczytne powołanie, ponczenia ludu o miłości bliźniego postużyć może fakt następujący, który do publicznej wiadomości. W naszym mieście jest szkoła dla sług, w której co niedziela odbywa się nauka od 3 do 6. godzin popołudniu. Szkoła ta zostaje pod kierownictwem p. f. Dra Józefa Żulińskiego, należącego do rodziny znanej w kraju z szlachetności, pobożności i patriotyzmu. Otóż przypadkowo byłem świadkiem opowiadania sługi o nauce religii pobieraną owego dnia. Ksiądz wykladał na tę „koeną bliźniego jak siebie samego.“

Potem zapytał uczennicę, czy kocha Boga i zeda lub żydówkę, na co ta odrzekła że nie. Wtem ksiądz z łagodnością zaczął jej wytłumaczyć, że złe obywateli żydzi są stworzeniami boskimi, że są naszymi bliźnimi i że ich należy kochać jako braci naszych. Nie mógł się dowiedzieć, jak ten ksiądz się nazywa, ale pomyślałem sobie ewangeliczne tego prawdziwego kapłana i jego zyciela ludu. Kto tak pojmuje swoje zadanie, ten może sobie powierzoną po myśli swego mistrza i jakiemu kapłanowi i słudze boskiemu! . . .

— O dobroczynności londyńskich żydów podajemy następujące dane podług angielskiego dziennika D. News. W Londynie mieszka 60 000 żydowskich dusz; z których 11.090 żyje z dobroczynnych datków. W r. 1859 zawiązał się w Londynie komitet celem zajmowania się żydowskimi ubogimi. Komitet wydaje rocznie 17 000 funtów szterl. czyli około 200,000 zlr. na wsparcia. Oprócz tego istnieją stowarzyszenia, które ubogim żydom dają bezprocentowe pożyczki splacalne w małych ratach. W ubiegłym roku umieszczono 243 ubogich dzieci w różnych warsztatach, gdzie uczą się przyzwoitego rzemiosła, a 351 rodzin otrzymywało dostateczne wsparcie celem wywędrowania do innych krajów. W roku 1881 przybyło do Londynie 9000 rodzin, które potrzebują stałego wsparcia.—

— Telegram z Petersburgu donosi, iż wkrótce ma wyjść ukaz cesarski, wykluczający żydów ze służby wojskowej. Natomiast każda gmina żydowska obowiązana będzie opłacać pewien podatek za każdego poborowego bez względu na to czy uznany za zdolnego lub nie.

— Deputowany Türck przyjął deputacją wiedeńskich studentów, którzy mu gratulowali z powodu jego wystąpienia w Radzie państwa przeciw profesorom żydowskim tamtejszej wszechnicy.—

Dr. Maksymilian Bett

lekarz łomowy

i sekundaryusz szpitala izraelickiego

ordynuje dla chorób skórnych i wenerycznych

od 2. do 5. godz.

Dr. MICHAŁ WEISSTEIN

adwokat krajowy

otworzył swoją kancelaryę

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 10.

DRUKARNIA

Ch Rohatyna

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 21

poleca się Szanownej Publiczności do wykonania wszelkich robót w zakres drukarni wchodzących.

Drukarnia jest otwartą każdego czasu, tak we święta izraelickie jakoteż katolickie

i wykonuje wszelkie zlecenia

po cenach najumiarkowańszych.